Prenumerata wynos:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9–12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 5. | Kraków, 1 lutego 1908. | Rocznik II.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Trzy konfiskaty.

Pismo nasze, chociaż naprawdę jeszcze bardzo młode i prawie, że nie zajmuje się sprawami politycznemi, jednak cieszy się opieką c. k. Prokuratoryi państwa. Zaledwie wyszło 20 numerów, a już mamy do zaznaczenia aż 3 konfiskaty! Gdzie przyczyna? Oto żyjemy w Galicyi — to wystarczy.

Wystarczy żyć w Galicyi, by być gnębionym, by mieć zakneblowane usta, by prasę opozycyjną narażać za każde jej słowo prawdy na konfiskaty.

Nawet — rzecz ściśle biorą — ze strony prawniczej, konfiskaty naszego pisma są zupełnie nieusprawiedliwione i, chociaż nie jesteśmy prawnikami, mimo to, pozwolimy sobie zapytać pana prokuratora, kto u nas cieszy się ochroną § 300? Bo pierwszy nasz skonfiskowany artykuł omawia łajdactwa, popełnione przez Maja, Rychtera i Łucyka, a zatem ludzi, których życie i postępki są ściśle z Wiśniczem związane! Czy prawodawca miał na myśli tych obywateli, pracując nad kodeksem karnym? — wątpimy. Wprawdzie w rezolucyi sądu krajowego z dnia 21.XIII. 1907 powiedziano: „albowiem autor w artykule tym usiłuje pobudzić do propagandy i nienawiści przeciwko c. k. starostom i starostwom w Galicyi“ i t. d. Pan prokurator już zechce darować, ale po raz pierwszy słyszymy, że Maj, Łucyk i Rychter to starostowie, a Wiśnicz starostwem!

Przyczyną dwóch następnych konfiskat była pierwsza konfiskata. Konfiskowano „ot, tak sobie“ — z rozkoszy! Za długo by trwało dowodzić panu prokuratorowi bezpodstawności tych konfiskat i na brak logiki w umotywowaniu ich — wskażemy jedynie tylko na fakt, iż ostatni numer skonfiskowano — nie śmiejcie się — za dosłowne przetłómaczenie depeszy z „Arbeiter-Zeitung“.

Konfiskaty te mają jednak polityczne znaczenie. Artykuły, o które zawadził czerwony ołówek pana Dolińskiego, wystąpiły przeciw klerykalizmowi, a więc partyi — jeżeli wogóle klerykałów partyą nazwać można — stojącej na straży interesów rządzącej kliki, a zwalczającej zaciekle, chociażby kłamstwem i oszczerstwem socyalnych demokratów. To wystarczyło, by zastosować do nas ostrze władzy prokuratorskiej, by nas skonfiskować. O wszystkiem pisać wolno — tylko nie o klerykałach. Panowie z prokuratoryi pojęli — zdaje się — dobrze skąd wiatr wieje: wszak w radzie koronnej siedzą Gessmann i Ebenhoch, więc odtąd klerykalizm nietykalny! „In hoc signo vinces“ (Pod tym znakiem zwyciężysz).

Myślano, konfiskując „Metalowca“, przysłużymy się klerykałom i awans będzie pewniejszy. Lecz my, niewierni, myślimy, że postępowanie takie, negujące wszelkie ustawy i pobudzające do nieposzanowania dla praw, to początek końca, to droga do dymisyi... Bo już naprawdę czas upleść wieniec ze skonfiskowanych numerów „Naprzodu“, „Prawa Ludu“, „Latarni“, „Metalowca“, „Kolejarza“ i innych, wielu innych pism — od wieńca laurowego piękniejszy i puścić inicyatora tychże — na zieloną trawę i austryacką emeryturę.

Czas już rozerwać kajdany, usunąć satrapów!

Lecz przecież lud pracujący jako taki, ci robotnicy, co przy warsztacie i kowadle stoją, oni to powinni z tego wyciągnąć naukę. Czy wiecie jaką, Koledzy? Oto konfiskują nas za słowa prawdy, rzucanej w twarz wyzyskującym was i ich narzędziom, siłą usiłują stłumić wasz wolny głos bólu i skargi, dopuścić nie chcą, by szerszy ogół dowiedział się o waszych krzywdach, chcą, by opinia publiczna widziała w was nie fiiary społeczeństwa, lecz trutniów. Siłę posiadamy!...

A sile siłę przeciwstawić trzeba. Więc do pracy, do pracy systematycznej, wytrwałej, świadomej celu. Obowiązkiem jest — w pierwszym rzędzie waszem, kobiety — miast książeczek misyjnych, kupować „Latarnię“, miast piśmideł kalających was błotem, prenumerować pisma robotnicze, których macie poddostatkiem.

Obowiązkiem zaś mężczyzn jest organizacya! Organizacya zawodowa, polityczna, współdzielcza.

Zorganizowani zawodowo, jesteśmy w stanie zdobyć sobie lepsze warunki bytu ekonomicznego, zorganizowani politycznie, zdobędziemy prawa nam należne, tworząc konsumy, kładziemy kres wyzyskiwaniu nas ze strony lichwiarzy żywnościowych. Więc do pracy!

Zorganizujmy się, zbudujmy siłę, której ani kapitał, ani jego ustrój przełamać nie potrafi!

„Skromność to cnota“.

„Jedną z najpiękniejszych cnót, jakie zdobią każdego robotnika, to skromność i poprzestawanie na małem“. W zdaniu tem streszcza się cała kwintesencya rad, jakie dzisiejszy świat burżuazyjny ma zawsze dla robotników. Należy być zadowolonym z warunków, jakie każdemu jego los nastręczył, nie należy stawiać nieuzasadnionych żądań, a wtedy powróci „pod słomianą strzechę“ i do „cichego domku robotnika“ prawdziwe szczęście i radość. Ileż to razy słyszeli u nas robotnicy te słowa, wtedy,

MAKSYM GORKIJ.

Co kosztuje życie robotnika.

(Ciąg dalszy).

— Otóż i Saweli! — zawołał Jakób.

— Jestem! — rzekł przybyły, wstrząsając się cały od kaszlu.

Był ubrany w palto wynoszone, które spadało mu na pięty. Z pod okrągłego, starego i zgniecionego kapelusza, wydobywały się kosmyki włosów żółtawych i twardych. Na kościstej i bladej twarzy sterczała jasna broda pod otwartemi ustami. W wklęsłych oczodołach gorączkowo świeciły się oczy, jakby z głębi ciemnych pieczar.

Rzekł on do Zofii, kiedy Rybin przedstawił go jej:

— Zapewne przynieśliście książki dla ludu?

— Tak.

— Dziękuję wam... w imieniu ludu... nie rozumie on jeszcze książki, w której mówi się prawdę... nie może jeszcze wam dziękować... a więc ja, co je rozumiem... dziękuję wam za lud.

Dyszał pospiesznie, pochłaniając chciwie powietrze małemi dawkami. Głos jego wciąż się urywał. Wychodzone jego palce z wysileniem przesuwały się po jego piersiach, próbując zapiąć palto.

— To szkodzi wam, że tak późno przychodzicie do lasu... w lesie powietrze wilgotne i duszne — zauważyła Zofia.

— Mnie już nic ani pomaga, ani szkodzi — odrzekł, ledwie dysząc. — Sama śmierć może mię zbawić tylko.

Przykro go było słuchać. Zresztą cała jego postać wzbudzała litość, litość bezsilną. Nic mu pomódz nie mogło.

Przysiadł na beczce, ostrożnie schylając kolana, jakby się obawiał, ażeby się nie złamały; następnie obtarł spocone czoło. Włosy jego były suche, bez życia.

Drzewo zaczynało rozpalać się na polance; wszystko drżało i chwiało się; cienie przed goniącym płomieniem uciekały wystraszone do lasu; ponad ogniskiem ukazała się na chwilę okrągła twarz Ignacego z wydętemi policzkami. Ogień przygasł i czuć było dym. Cisza i ciemność znowu zapanowały, jakby wsłuchane w chrapliwą mowę chorego.

— Mogę jednak być pożytecznym ludowi... jako świadek wielkiej zbrodni... Patrzcie na mnie, mam dwadzieścia ośm lat i umieram... Jeszcze przed dziesięciu laty podnosiłem bez wysiłku na plecy ze dwieście kilo... Mówiłem wówczas, że z takiem zdrowiem dojdę do siedmdziesięciu lat i nie będę się starczo trząsł... I przeżyłem dziesięć lat... i dalej już nie mam sił...

— Zaczyna się jego piosnka — głucho mruknął Rybin.

Ogień rozpalił się z całą mocą. Cienie znowu uciekały przed wznoszącym się płomieniem; w niemym i wrogim tańcu wirowały dokoła ogniska. Suche drzewo, chwycone przez języki ogniska, trzeszczało i wydawało jękliwe dźwięki. Liście, poruszane ciepłem powietrzem szeleściały i szemrały. Wesołe języki ogniska, barwy purpurowej i złotej, tańczyły, obejmowały się, ściskały, wznosiły się do góry, sypiąc iskrami. Palące się liście latały. Na niebie gwiazdy uśmiechały się ku iskrom i wabiły je ku sobie.

— To nie moja tylko piosenka... Tysiące ją śpiewają sami dla siebie tylko, bo nie pojmują, że ich życie nieszczęśliwe może być zbawienną nauką dla ludu... Ile to ludzi, wyniszczonych i okaleczonych przez pracę i więzienie, umiera z głodu bez żadnej skargi!... Trzeba krzyczeć, bracia, trzeba krzyczeć... (C. d. n.)

gdy usiłowano ich ściągnąć do „lojalnej, prawdziwie chrześcijańskiej i narodowej organizacyi“, lub później w czasach, gdy już zrozumieli swą siłę i stanęli odważnie do walki, gdy starano się ich nawrócić z drogi grzechu i nanowo zrobić ich skromnymi i cichymi. A przecież mimo to skromność i poprzestanie na małem jest w pewnych warunkach wprost zbrodnią, jaką robotnicy dokonują sami na sobie.

Nie jeden czytając te słowa zdziwi się może, przypomniawszy sobie nauki ze szkolnych ław jeszcze, gdzie skromność podawana była zawsze za pierwszą i największą cnotę, która zawsze uwieńczoną została nagrodą. Toż przecie nawet według podania, kiedy Bóg świat stwarzał i wypuszczał z ogromnej klatki jednego ptaka po drugim, barwiąc go coraz to w inne kolory, na uboczu siedziało skromnie małe ptaszę, czekając na swą kolej. Kiedy Bóg powypuszczał wszystkie już ptaki i farby zabrakło, ptasze zbliżyło się wtedy nieśmiało i rzekło: „Panie, farby już brakło, co się ze mną stanie?“ Wtedy Bóg wynagrodził skromne ptaszę i umalował je resztkami wszystkich farb, tak, że mała ptaszyna jaśniała piękniej nad wszystkie inne ptaki.

Dziś żyjemy jednak w innych czasach, a twarda rzeczywistość uczy nas często inaczej, niż przypowieści i baśnie szkolne. Walka o byt, jaka wrze wśród całego rodu ludzkiego jest bezlitośna i okrutna i dokonuje się według praw, dyktowanych jedynie koniecznością. I w pośród tych sił walczących, które opanowały dzisiejsze ekonomiczne i polityczne życie, dziesiątki i setki lat stali skromnie na uboczu robotnicy, czekając i marząc, że przecie i im także przypadnie coś w udziale, aż wreszcie zbudzili się ze snu i marzeń i całą siłą rzucili się w wir walki, żądając również dla siebie udziału w rozkoszach tego życia.

To właśnie zmienione stanowisko klasy robotniczej, które na obecnej dobie wybiło piętno nurtującego wiecznie niezadowolenia, jest jednem z najbardziej kulturalnych czynników, który prze ludzkość do coraz to dalszego postępu. Już Lassalle wołał do robotników: „Musicie być niezadowoleni“, rozumiejąc, że zadowolenie, to nie co innego, jak zastój w dążeniu do większej doskonałości i wyższej kultury, ktory szkodliwym jest zarówno dla życia jednostki, jak również dla rozwoju całego społeczeństwa. „Chciej jak najwięcej“ było hasłem kapitalizmu, przez które zdołał ujarzmić robotników i obrócić ich w powolne przedmioty swojego wyzysku. Robotnicy postępując według zasad chrześcijańskiej pokory, bici w jeden policzek, nadstawiali drugi, podczas gdy kapitaliści rośli w siły i bogactwa, dążąc w swej żądzy władzy i posiadania, coraz to dalej i dalej.

A następstwa tego okazały się dla fizycznego i duchowego rozwoju całej klasy pracującej wprost zatrważające. Wszędzie, gdzie zasada poprzestania na małem nie pozwoliła rozwinąć się wyższym potrzebom i nie wzbudziła dążenia do coraz to wyższych zarobków, stopa życiowa ludności stale obniżała się do najniższych granic. Całe masy ludności, dla których zadowolenie z istniejącego stanu rzeczy i brak wszelkich potrzeb życiowych jest pewnego rodzaju cnotą narodową, popadają ciągle w coraz to większe zdziczenie, gotując przez to niechybną zgubę dla całego społeczeństwa. Płaca w tych okolicach okazuje raczej tendencyę w kierunku stałego obniżania się, aniżeli ciągłego stopniowego wzrostu, co doprowadza wreszcie do tego, że ludność ta nie jest w stanie należycie odżywiać i ulega degeneracyi. A objawem tego upadku, jest w pierwszym rzędzie wzrastający alkoholizm, zdziczenie, zbrodnie, choroby i większa śmiertelność.

Dobro całego społeczeństwa zależnem jest w pierwszej linii od silnej i zdrowej klasy robotniczej. Od dobrobytu jaki panuje wśród robotników, zawisła cała kultura i cały przemysł danego kraju. Rozumna i zdrowa gospodarka społeczna wymaga zawsze, by wewnątrz kraju wśród szerokich warstw ludności panował taki dobrobyt, by warstwy te mogły same kupować i konsumować wyrobione w kraju towary. Tam, gdzie klasa robotnicza jest biedna i nie posiada żadnych wyższych potrzeb, tam o rozwoju przemysłu nie może być mowy, choćby powstało sto lig dla uprzemysłowienia kraju; braknie bowiem najważniejszej rzeczy, wewnętrznego rynku zbytu. A od dobrobytu klasy robotniczej zależną jest również jakość siły roboczej, która dla przemysłu danego kraju nie mniejszą ma wagę. To, że robotnik angielski jest lepszym i zdolniejszym i potrafi wyprodukować więcej aniżeli u nas, to nie jest przypadkowem; jego większa zdolność i większa produktywność spowodowaną została jego stopą życiową, większym zarobkiem, a wskutek tego i większą inteligencyą.

W takich warunkach skromność jest naprawdę zbrodnią wobec siebie samych i całego społeczeństwa. Podczas gdy my byliśmy skromnymi i zadowolonymi, inni dążyli do szczęścia i użycia. I to różne pojmowanie życia doprowadziło do tego, że obecnie stoimy wobec masowej nędzy i masowego bogactwa. Byliśmy skromnymi i w nagrodę za to przypadła nam nędza, choroba, kalectwa i śmierć przedwczesna. To wszystko jednak rozszerzyło nasze horyzonty i przekonało, że naszem hasłem powinno być również: zdobycie szczęścia i rozkoszy. Dziś cała klasa pracująca owiana jest wielką, nieprzepartą tęsknotą za lepszem życiem i wytęża wszystkie siły, by naprawić dawne błędy i grzechy i zdobyć dla siebie takie same życie, jak mają je inni.

Klasa robotnicza przestała być skromną, dziś zrozumiała już, że cały świat ze wszystkiemi bogactwami do niej należeć powinien.

Z warsztatów i fabryk.

Lwów. W niedzielę d. 26 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie przedwyborcze lwowskiej grupy.

Ułożono listę nowego wydziału, wybrano delegatem do komisyi zawodowej tow. Horwata, mężem zaufania tow. Löwa i uchwalono zwołać zgromadzenie doroczne lwowskiej grupy na dzień 16 lutego.

Lwów. Świństwo cechmistrza Hellera.

Jak donosiliśmy w poprzednim numerze cechmistrz ślusarski Heller odmówił instalatorowi Weissowi zapisania chłopaków do nauki. Zaznaczyliśmy, że nie miał do tego żadnego prawa i postąpił sobie po łajdacku, wiedziony konkurencyjną nienawiścią (Heller jest także instalatorem) i dla osobistych celów, dla osobistego interesu wbrew postanowieniom ustawy zrobił świństwo najgorszego gatunku. Ale nie koniec na tem, to Hellerowi było za mało, on poszedł dalej w swojem urzędowaniu cechmistrzowskiem i zabrał chłopaków pd Weissa do swego warsztatu na naukę.

Nie jesteśmy organem majstrów, jednakowoż każdy łajdacki postępek, każde świństwo w zawodzie metalurgicznym popełnione uważamy za swój obowiązek napiętnować.

Taki zły człowiek jak Heller nie ma miary w swojem postępowaniu i tak jak dziś rzuca się nikczemnie na swoich współkolegów, rzuci się jutro na robotników a tego my znieść nie możemy i w porę nauczymy go gdzie pieprz rośnie. Jedno nas tylko dziwi, że w stolicy kraju, we Lwowie, takiego durnia robią cechmistrzem i znoszą jego świństwa ze spokojem. Takiego durnia należy się w interesie zawodu

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Widzicie więc, jak prawo zostaje tłomaczone, jak je się stosuje i dowolnie rozciąga. Możemy spokojnie powiedzieć, ustawa o koalicyi jest taka, że na podstawie niej prześladuje się robotników w najstraszniejszy sposób, chłoszcząc i mordując ich skorpionami paragrafów o wymuszeniu. Takim jest dzisiejszy stan prawny.

Na tem jednak nie dosyć! Dzisiaj wprost uniemożliwiło się robotnikom, korzystanie nawet z tych bardzo niewielu praw, jakie im przysługują. Chcę teraz mówić o strażach strejkowych. Wiecie bardzo dobrze, że niemożliwe jest prowadzenie wojny bez rozstawiania posterunków, tak samo niemożliwym jest strejk bez straży strejkowej. Cała ustawa o koalicyi nie wartą by była jednego naboju, gdyby robotnicy nie mieli prawa rozstawiania straży. Straże strejkowe mają bardzo rozmaite znaczenie. Przedewszystkiem mają one baczyć na to, co dzieje się w danym zakładzie, czy ktoś pracuje czy nie; dalej mają one nadchodzących, którzy chcą iść do pracy a nie wiedzą, że w fabryce jest strejk, o tem zawiadamiać: następnie mają one prawo przemawiać nawet do strejkbrecherów i tłomaczyć im, że w interesie klasy robotniczej leży, aby nikt nie pracował. Mimo tego nie można powiedzieć do strejkrechera: „Wielce szanowny kandydacie na strejkbrechera“, gdyż z powodu tego zostałoby się zasądzonym, można mu jednak powiedzieć, dlaczego robotnicy strejkują, pouczyć go, że strejk rozpoczęli nie z własnej ochoty lecz zmuszeni do tego.

Powiedziałem przedtem, że często w pewnym zakładzie objętym strejkiem, ludzie chcą pracować, ponieważ wogóle nie wiedzą, że strejk wybuchł. Ludzie ci nie mają absolutnie zamiaru zostać strejkbrecherami. Często przychodzą całe pociągi z ludźmi, którzy mają spełniać rolę strejkbrecherów, zupełnie o tem nie będąc poinformowanymi. Wy wszyscy powinniście o tem wiedzieć, że rzeczy takie zdarzają się prawie codziennie, że agenci rozmaitych przedsiębiorców jadą do obcych miejscowości i werbują do fabryki objętej strejkiem ludzi, nie mówiąc im zupełnie, że w dotyczącej fabryce panuje strejk, i w ten sposób sprowadzają do miejscowości, objętem strejkiem, całe masy ludzi. W takich wypadkach musi więc strejkującym przysługiwać prawo, przyjeżdżających w spokojny sposób pouczyć, ewentualnie powiedzieć im: My damy wam pieniądze na drogę, wracajcie napowrót; lub: damy wam inną robotę, albo wreszcie: damy wam zapomogę, abyście nie ponieśli szkody. To prawo usiłuje się strejkującym zrabować; podstępni jednak agenci za to, że w oszukańczy sposób zamilczeli robotnikom o strejku nie zostają nigdy karani. Przynajmniej ja nie słyszałem jeszcze nigdy, aby taki oszust-agent został zasądzony, jakkolwiek właśnie związek metalowców miał sposobność zajmować się bliżej tego rodzaju agentami i żądać ich ukarania.

Powtarzam więc: Robotnicy muszą mieć przynajmniej prawo kolegów swych w odpowiedni sposób objaśnić i powiadomić. Pracodawcy mają to prawo nieograniczone niczem. Im niepotrzeba zupełnie rozstawiać straże, gdyż po pierwsze liczba ich nie jest tak wielką, po drugie mogą porozumieć się ze sobą telefonicznie lub w inny jakiś sposób, a po trzecie mają oni wszelkie prawa, aby to, czego chcą, faktycznie urzeczywistnić. Robotnikom jednak tego nie wolno, a zwłaszcza w Austryi, gdzie ustawa prasowa nie dozwala na kolportaż i rozlepianie po murach afiszów. Angielscy robotnicy naprzykład do rozstawiania straży nie przypisują dzisiaj tak wielkiej wagi, gdyż kolegów swych mogą bardzo łatwo ostrzedz przez rozlepianie na murach afiszów. My jednak prawa plakatowania nie znamy i nie możemy ludzi afiszami zawiadomić, że tu a tu panuje strejk i nikt nie powinien iść pracować. Mimo to w Anglii ponieważ praktyka pod względem stawiania straży była bardzo rozmaita, w roku 1875 wydano ustawę, według której czekanie pod mieszkaniem lub miejscem pracy, celem dania lub zasięgnięcia informacyi jest wyraźnie dozwolone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jak najspieszniej pozbyć, wyrzucić i zastąpić go człowiekiem prawym i rozumnym. Tak panie Heller, pan się strasznie zbryzgał i to pana dobije.

Panu za cechmistrzowskie urzędowanie płacą, a panu mało jeszcze tego i robisz na szkodę członków cechowych. To łajdactwo, to świństwo! Panowie majstrowie ślusarscy lwowscy! zróbcie raz koniec z tym durniem niedobrym, nie pozwólcie, żeby człowiek płacony z funduszów korporacyjnych robił wam i waszemu zawodowi szkodę. Wstyd i hańba, żeby w stolicy kraju cechmistrzował taki idyota jak Heller.

Paszoł won wyrzucić i wybrać człowieka porządnego.

Z Sanoka piszą nam: Wszystkich, którzy mieli to nieszczęście pracować w fabryce sanockiej i poznać tam znanego misyonarza i inkwizytora, Kazimierza Plinkiewicza — zaciekawi zapewne wiadomość, że numer ten, który nigdy na loteryi nie wychodzi — opuszcza podwoje fabryki wagonów i maszyn w Sanoku. A kiedy odjeżdżasz — bywaj zdrów; o naszej przyjaźni dobrze mów, Życzymy Ci, aby zamiary te, których tu, mimo wszelkie legalne i nielegalne środki — przeprowadzić nie zdołałeś — ziściły się w twem przyszłem życiu. Jest wszelka nadzieja, że po ostatniem wyjściu tego bazyliszka z fabryki i po należytem odwietrzeniu jej, aby ani zarazek z niego nie pozostał — zapanują w niej, jakieś znośniejsze stosunki, które na korzyść fabryki i pracujących w niej jedynie wyjść mogą.

Sanok. Jakie zapomogi wypłaca się członkom organizacyi chrześcijańskiej. Trzech giserów członków organizacyi chrześcijańskiej, wniosło podanie do zarządu tegoż stowarzyszenia z prośbą o zapomogę, ponieważ mają teraz mało roboty i nie mogą nic zarobić. Nadmienili równocześnie, że jeżeli nie dostaną zapomogi, to proszą przynajmniej o pożyczkę paru koron, którą się zobowiązali spłacić. Pan Sęk, przewodniczący kazał im przyjść w niedzielę t. j. 26 b. m. do stowarzyszenia o godzinie 10-tej przed południem. Kiedy przyszli tam, p. Sęk odezwał się do nich w te słowa: Wy nie jesteście zbliżeni sercem do naszej organizacyi, wy nie dbacie o dobro i rozwój tejże, wy jesteście czerwoni, przeto nie dostaniecie zapomogi. Na uwagę jednego z nich, że oni przecież do tego stowarzyszenia należą i płacą, p. Sęk skoczył jak wściekły i krzyczał: wy złodzieje, oszusty, wy chcecie tylko organizacyę naciągać i okradać. Wtenczas jeden z nich p. F. Jambor zażądał zwrotu pieniędzy, które wpłacił jako wkładki do stowarzyszenia. Pan Sęk, jak tygrys rozjuszony rzucił się na niego i uderzył go silnie ręką w twarz. Poszkodowany naturalnie tego rodzaju załatwieniem sprawy się nie zadowolił i p. Sęka zaskarżył. W ten sposób pan prezes chrześcijańskiego stowarzyszenia odpowiadać ma za to przed kratkami sądowymi. Czyż to nie zaszczyt, panie Sęk? Taką to zapomogę wypłacają chrześcijanie! Niechże się teraz robotnicy przekonają, do której organizacyi mają należeć.

Z organizacyi w Drohobyczu. Towarzysze drohobyccy w ostatnich czasach rozpoczęli akcyę w kierunku podniesienia organizacyi miejscowej grupy Związku metalurgicznego, a pierwszym krokiem w tym celu było ustanowienie dla tej organizacyi miejscowego męża zaufania obok wydziału w osobie tow. O. i zwoływanie szeregu zgromadzeń. Pierwsze zgromadzenie zwołano na dzień 14 b. m., w którem z małymi wyjątkami wzięli udział wszyscy robotnicy metalurgiczni, zatrudnieni w Drohobyczu.

W miejsce tow. Topinka, który z powodu przeszkód przybyć nie mógł, o celach organizacyi i położeniu robotników metalurgicznych referował tow Schiffler, zaś po nim na ten sam temat przemawiali: tow. O., Hrapkiewicz, Czech, Baran, Lewicki i inni.

Po zgromadzeniu ci robotnicy, którzy nie byli członkami, zgłosili swe przystąpienie.

Z sądów przemysłowych.

Z powodu niewykończenia powierzonej roboty natychmiastowe wypowiedzenie nie jest uzasadnione.

Właściciel handlu rozkazał pomocnikowi podłogę brudną i pokapaną miodem myć szczotką i ciepłą wodą. Pomocnik roboty tej nie wykonał, przedstawiając właścicielowi, że praca ta nie należy do niego, lecz do służącej i że pomimo szczerych chęci roboty tej wykonać nie może, ponieważ do rany znajdującej się na ręce, może się dostać brud, przez co rana może się stać niebezpieczną. Na to wszystko właściciel, nie zważał, lecz wydalił go natychmiast z pracy. Pomocnik czuł się pokrzywdzonym, dlatego wniósł skargę do sądu o zapłacenie za 14 dni. Sąd zasądził właściciela na zapłacenie 14 dni w myśl § 84 ust. przemysł., motywując, że przedstawienie powodów przez pomocnika z jakich tej roboty nie mógł wykonać nie można uważać za wybryk, dlatego też nie miał oskarżony wydalać go natychmiast z pracy.

Czy w słowach: „To jest ostatnia robota“! jest zawarte wypowiedzenie?

W fabryce przyrządów mechanicznych pracował robotnik G. S. pewnego dnia otrzymał nową robotę od majstra, który wypowiedział słowa: „to jest ostatnia robota“. Gdy robotnik ową robotę ukończył, wydano książkę robotniczą, nie płacąc za 14 dni, pomimo, że tygodniowo pobierał 25 kor. Po wniesionej skardze sąd zasądził właściciela fabryki na zapłacenie 38 kor. robotnikowi za resztę dni brakujących do 14 dni. Sąd uznał, że słowa, to jest ostatnia robota, nie są wypowiedzeniem.

Do książeczki robotniczej czasu trwania choroby robotnika wpisywać nie wolno.

Firma R. i Syn, fabryka mebli w Cieplicach, oddalając kilku czeladników stolarskich, do książek robotniczych wpisała, iż ci pracowali u tejże firmy „z przerwami spowodowanemi przez chorobę“. Sąd przemysłowy w Cieplicach uznał takie wystawianie świadectw za niedopuszczalne i skazał firmę na ponoszenie kosztów wystawienia nowych książek robotniczych. Firma wniosła przeciwko wyrokowi odwołanie, opierając się na tem, że 1) przemysłowiec musi w myśl § 81 u. p. wpisywać prawdziwe fakta, w przeciwnym razie podlega karze, wpisując atoli czas, przez jaki robotnicy zatrudnieni byli jako nie przerywany, dopuszcza się tem czynu karygodnego; 2) że choroba nikomu nie może być zarzucaną, a tem samem wciągnięcie czasu jej trwania do książki robotniczej nie może nikomu szkodzić.

Zażalenie nieważności, wniesione przez firmę, odrzucił sąd obwodowy, opierając się na następujących faktach: Do odpowiedniego, w myśl dotyczących przepisów, wystawiania świadectw należy wymienienie dnia wstąpienia i wystąpienia z pracy. Ponieważ i w czasie choroby należy robotnika za zatrudnionego w danem przedsiębiorstwie uważać, dopóki tenże oddalonym nie został, a zatem niema najmniejszego powodu do wpisywania uwag w książce robotniczej. Wpisywanie „z przerwami spowodowanemi przez chorobę“ jest przeciwne dotyczącym przepisom.

Skoro potwierdzenia w książce robotniczej służą jako świadectwa, winno się w myśl § 80 u. p. naprowadzać tylko dla osobnika dogodne wzmianki. Nie można żadną miarą dopuścić wciągania do książki robotniczej chorób robotnika, albowiem celem książki robotniczej jest ułatwienie robotnikowi wyszukania pracy, w czem przeszkadzają podobnie wystawione świadectwa.

Robotnik jest uprawnionym do żądania nowej książki robotniczej, jeżeli nawet tylko pozornie niepomyślne dla robotnika fakty są w niej uwidocznione.

Dlatego — mówi sąd — żądanie zwrotu kosztów wystawienia nowych książek jest uzasadnionem.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Rozmaitości.

Taryfa płac w Nowym Jorku. Specyalna komisya, która ma za zadanie zapobiegać powstawaniu konfliktów pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami, po wyczerpujących naradach ze związkami zawodowymi, ustanowiła na rok 1908 następujące dzienne płace dla poszczególnych kategoryi robotników.

Cieśle	5·—	dolarów dziennie
Murarze	5·—	„ „
Maszyniści	5·—	„ „
Instalatorzy	5·—	„ „
Brukarze	5·—	„ „
Kowale	4·80	„ „
Kotlarze	4·80	„ „
Maszyniści przy stałych maszynach	4·50	„ „
Robotnicy przy budowie maszyn	4·50	„ „
Kamieniarze	4·50	„ „
Dekoratorzy	4·50	„ „
Elektromechanicy	4·—	„ „
Siodlarze	4·—	„ „
Pokostnicy	4·—	„ „
Tapicerzy	4·—	„ „
Lakiernicy	4·—	„ „
Pokrywacze dachów	3·75	„ „
Introligatorzy	3·50	„ „
Pomocnicy kowalscy	3·—	„ „
Palacze	3·—	„ „
Robotnicy fabryk cementu	2·80	„ „

(1 dolar = 4 koron 70 hal.).

O tej ugodowej taryfie zawiadomiono wszystkie departamenty i obecnie wszyscy przedsiębiorcy przy podawaniu wszelkich ofert powyższą taryfę płac uwzględniają.

Związki zawodowe w Niemczech w roku 1907. „Korrespondenzblatt“, organ generalnej Komisyi Związków zawodowych w Berlinie, pisze na zakończenie roku ubiegłego:

„Rozwój Związków zawodowych nie miał tak burzliwego przebiegu, jak w latach poprzednich; stał on więcej pod znakiem ustalenia, aniżeli rozszerzenia. Ponieważ w ostatnich dwóch latach liczba członków wzrosła o mniej więcej 650.000, a zatem liczba obojętnych robotników znacznie zmniejszoną została, przeto ten proces absorbowania nie mógł tak olbrzymich rozmiarów przybrać. Tak samo przejście z wysokiej konjunktury roku 1906, do przesilenia gospodarczego roku 1907, nie mogło związki zawodowe niepostrzeżenie ominąć, lecz wywarło na nich umiarkowane skutki. Generalna Komisya może więc tylko o przyroście coś przeszło sto tysięcy ośmset członków donieść i to na podstawie przedłożonych jej obrachunków i statystycznych szacowań 50 organizacyj, dotyczących przeważnie trzeciego kwartału. — Pozostałe związki zawodowe wzrosły może o 30 tysięcy członków, a koniec roku przyniósł zapewne dalsze 20.000 do 30.000 członków, tak, że ogólny przyrost roczny wynosić będzie około **150.000** członków. — Nadzieja osiągnięcia w roku 1907, drugiego miliona członków może się zupełnie nie ziści, ale związki zawodowe pozostaną w tym względzie o mało w tyle; blizki ten cel może więc tylko na wszystkie siły zachęcająco oddziałać.

Szczególnie pocieszającym jest fakt, że tylko mała liczba związków zawodowych doznała ubytku członków (dotąd około 5.000 członków mniej). Jest to dowodem, że związki — pominąwszy drobne zmiany corocznie się zdarzające — utrzymały stan swoich członków, a zatem okażą się odpornymi także przeciw dalszemu kryzysowi.

Ważniejszem jeszcze jak przyrost członków jest znaczne wzmocnienie siły finansowej, osiągniętej przez związki zawodowe w roku sprawozdawczym. Związkowe urządzenia zapomogowe doznają bezwątpienia w przyszłych latach takiego obciążenia, jak nigdy przedtem. Już w trzecim kwartale roku ubiegłego dał się odczuć znaczny wzrost wydatków na bezrobotnych i znajdujących się w podróży, które wobec równego kwartału roku 1909 podniosły się niemal o połowę. Wzrost ten postępować bę-

dzie w najbliższych kwartałach w znaczniejszej mierze, a wiosna przyniesie znikomą tylko ulgę. Ale opieka związków nad bezrobotnymi i nad ich zachowawczą siłą ujawnia się właśnie w tem, że chroni swoich członków przed zupełnem ubóstwem i obojętnością, a dają im w organizacyi i przez organizacyę ekonomiczne oparcie".

Siedm tygodni pod ziemią. Jak donosiliśmy w swoim czasie, wydarzyła się dnia 5 grudnia z. r. katastrofa w kopalni Girous w Newadzie, przyczem trzech robotników, którzy ocaleli, zostało zasypanych w szybie w głębokości 300 metrów pod ziemią. Ponieważ groziło niebezpieczeństwo runięcia szybu, musiano prowadzić akcyę ratunkową z największą ostrożnością i bardzo powoli. Aby umożliwić zasypanym czekanie na nadejście pomocy, wpuszczono do szybu długie żelazne rury, przez które dostarczano im pożywienia i przez które mogli się porozumiewać ze światem zewnętrznym. W święta Bożego Narodzenia posłano żywcem pogrzebanym niezwykłą na ich stosunki ucztę, u wylotu rury umieszczono gramofon, aby uprzyjemnić im przymusowe więzienie. Onegdaj wreszcie po 46-dniowej nieustającej pracy udało się wydobyć ich na powierzchnię ziemi, zupełnie w dobrem zdrowiu. Licznie zebrany przed kopalnią tłum, powitał ich entuzyastycznymi okrzykami.

Pobojowisko pracy w Niemczech. Według wykazów przedłożonych parlamentowi o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa z powodu nieszczęśliwego wypadku przy pracy, poniosło w 1906 roku **9.141** robotników ś m i e r ć a **130.625** c i ę ż k i e k a l e c t w o, za które w tymże roku po raz pierwszy ustanowiono rentę. Tak więc na pobojowisku pracy w Niemczech pada rok rocznie więcej ofiar, jak w czasie najkrwawszej wojny. Jak wiadomo bowiem wynosiły straty armii niemieckiej podczas wojny francuskiej w 1870/71 roku ogółem zabitych 137.886 chłopa.

Ogólna liczba nieszczęśliwych wypadków jest ale daleko większa, bo w powyższych liczbach wymienione są tylko ciężkie wypadki, w których albo śmierć nastąpiła, albo też okaleczony przebywał w kuracyi przeszło 13 tygodni. Ogółem wynosi cyfra zgłoszonych nieszczęśliwych wypadków tylko w 1906 roku 645.583.

Okropne to cyfry, podnoszące straszną skargę na obecny ustrój społeczny, lekceważący zdrowie i życie proletaryatu robotniczego. Bo owe przerażające straty życia, zdrowia i szczęścia ludzkiego nie są koniecznie potrzebne dla pracy ludzkiej, gdyby ustawodawstwo nie też bardzo uwzględniało interesu przedsiębiorców, gdyby sądy ostro karały lekceważących zdrowie i życie robotnicze, gdyby opinia publiczna nie była głucha na wołania robotników o więcej ochrony i obrony przed wyzyskiem przedsiębiorców.

W 21 latach istnienia zabezpieczenia robotniczego poległo na pobojowisku pracy **141.049** robotników śmiercią a **1,662.098** poniosło ciężkie kalectwo.

Czyż ten ogrom nieszczęść, te tysiące wdów i sierót, opłakujących swych mężów i ojców te milionowe straty mienia i szczęścia warstw pracujących, nie powinny ócz otworzyć całemu społeczeństwu? Patrzcie robotnicy co się wkoło Was dzieje i zabierzmy się do pracy, łączmy się wszyscy w szeregach zorganizowanych braci, aby tym nieznośnym stosunkom jak najprędzej koniec położyć.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Sanok** (fabryka wagonów); **Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius"); Rumunia** (wszystkie miasta). **Graz** (fabryka rowerów „Styria").

Pilnikarze: Praga.

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag. Raciborz.**

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska) III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II,** Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn).

Blacharze: Gmunden, Zurych.

Ślifierzy: Wiedeń (firma **H. Wagner,** V dzielnica, **Józef Mitoschinka,** VIII dzielnica).

Instalatorzy: Praga (firma K. Krczil).

Kosiarze (Senseuarbeiter): **całą Austryę.**

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V/2 Kohlgasse 27.

Zgubiono następujące legitymacye:

Berks Rudolf, tokarz, nr 28.346, urodzony 1. sierpnia 1879 we Wiedniu, przystąpił 21. stycznia 1905 we Wiedniu.

Figaro Jan, robotnik, nr 37.683, ur. 12. lipca w Lösch, przystąpił 21. maja 1905 w Bernie.

Forszt Jan, ślusarz, nr 59.094, ur. 18. stycznia 1876. w Zagrzebiu, przystąpił 10. czerwca 1904 we Wiedniu.

Schelter Karol, werkzeugmacher, nr 148.371, urodz. 15. lutego 1872 we Wiedniu, przystąpił 20 kwietnia 1907 we Wiedniu.

Kostatscher Piotr, ślusarz, nr 68.480, urodz. 26 czerwca 1881 w Bozen, przystąpił 26. stycznia 1907 tamże.

Maruszka Karol, ślusarz, nr 23.288, ur. 7. września w Nimburgu, przystąpił 1. listopada 1904 w Młodym Bolesławiu (Jungbunzlau).

Reiskitl Jan, ślusarz, nr 55.959, ur. 27. maja 1880 w Jaromierzycach, przystąpił 18. czerwca 1905 we Wiedniu.

Umvogel Wiktor, odlewacz, nr 148.422, ur. 25. lutego 1871 we Wiedniu, przystąpił 13. kwietnia 1907 we Wiedniu.

Dubowy Franciszek, ślusarz, nr 141.161, ur. 24. września 1858 r. w Nedlau, przystąpił 23. marca 1907 we Wiedniu.

Kaufman Juliusz, ślusarz, urodzony 15. stycznia 1885 w Szolnok, przystąpił 19. listopada 1904 we Wiedniu.

Kara Józef, lakiernik, nr 51.389, ur. 20. lipca 1881 we Wiedniu, przystąpił 27. grudnia 1903 we Wiedniu.

Tomsic Henryk, ślusarz, nr 142.556, urodz. 20 lipca 1888 w Koc, przystąpił 24. lutego 1907 w Wiener-Neustadt.

Saindl Juliusz, tokarz, nr 3082, ur. 12. lipca 1882 w Wiener-Neustadt, przystąpił 2. kwietnia 1905 tamże.

Zeuz Jan, tokarz, nr 1056, urodzony 17. lipca 1875 w Neunkirchen, przystąpił 21. września 1901 w Wiener-Neustadt.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye n i e w y p ł a c a l i w s p a r c i a p o d r ó ż n e g o, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

Baczność funkcyonaryusze!

Członek sekcyi D a w o s, szwajcarskiego związku metalowców **Nagel Rudolf,** ulotnił się stamtąd, po popełnieniu rozmaitych oszustw. Ponieważ nie jest wykluczonem, iż tenże znajduje się obecnie w Austryi **(na Śląsku),** ostrzega się zatem funkcyonaryuszy przed tym ptaszkiem.

Uprasza się Towarzyszy, którymby pobyt **Antoniego Ovczaczka** był znany, o podanie adresu tegoż tow. Janowi Czardzie (Johann Carda) we Wiedniu XX/I. Brigittaplatz 22, III/20.

Z a r z ą d.

Wezwanie.

Marouta Łukasza, tokarza w Arsenale, wzywa organizacya III. dzielnicy do uporządkowania swych powinności względem tejże. w przeciwnym razie odpowiednie kroki przeciw niemu podjęte zostaną.

REDAKCYA:

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

Sekretaryat krajowy:

(Kraków, Bonnerowska 6).

Uprasza się wszystkich członków o podanie adresów:

Trębacza Stanisława,

odlewacza, zatrudnionego do niedawna w Trzebini, obecnie niewiadomego miejsca pobytu;

Słomki Władysława,

modelisty, zatrudnionego kolejno w Ottynii, Krakowie, a ostatnio w Trzebini.

S e k r e t a r y a t.

GRUPY MIEJSCOWE.

Lokal stacyi płatniczej w Sporyszu mieści się w domu p. Sapińskiej. Wkładki odbiera się w sobotę wieczór i w niedzielę.

Kierownik stacyi płatniczej.

Baczność metalowcy lwowscy!

W niedzielę dnia 16 lutego o godz. 10 rano odbędzie się doroczne zgromadzenie lwowskiej grupy.

P o r z ą d e k d z i e n n y:

1. Sprawozdanie wydziału i kasowe. 2. Wybory wydziału. 3. Organizacya. 4. Wnioski ustępującego wydziału. 5. Wnioski członków i dyskusya.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sanok. Część w tym, reszta w następnym numerze. **Socyalista.** W myśl życzenia umieściliśmy, lecz w koszu. Z anonimami jedź pan na księżyc!

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.